

Ujarczianie Koszarawy

Śląsk

Marnotrawstwo publicznych pieniędzy i „robienie wody z mózgu” mieszkańców Jeleśni – tak w skrócie można ująć planowane przez krakowski Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej kolejne prace regulacyjne na rzece Koszarawie. Już niedługo w Jeleśni ma ruszyć inwestycja, która pod hasłem wątpliwej ochrony przeciwpowodziowej zniszczy następny fragment dzikiej rzeki.

Planowana inwestycja, finansowana ze środków Europejskiego Banku Inwestycyjnego, obejmuje czterokilometrowy odcinek Koszarawy w gminie Jeleśnia. W ramach robót, za kwotę 6 mln zł, krakowski Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej (RZGW) zaplanował wybudowanie co najmniej 23 progów wodnych o wysokości 1,1 m (21 ramp i 2 tradycyjne progi dla celów „rekreacyjnych”). Celem inwestycji, zdaniem autorów projektu technicznego z Hydroprojektu, jest ograniczenie zasięgu wylewu wód na tereny przyległe do rzeki.

Może nie byłoby w tym niczego dziwnego, gdyby nie dwie kwestie. Po pierwsze, tego typu budowle hydrotechniczne nie chronią przed zalaniem. Tę rolę spełniają zbiorniki retencyjne i w dodatku w ograniczonym zakresie. Po drugie, szeroki zakres inwestycji mógłby wskazywać, że „chronione” obszary są silnie zurbanizowane. Tymczasem tylko w dwóch miejscach, na prawym brzegu, jest zlokalizowanych kilka budynków w odległości ok. 40 m od rzeki. Pozostałe oddalone są od rzeki w granicach 150 do 200 m. Znamienity jest przy tym fakt, że 14 z nich to budynki nowo budowane bądź dopiero co postawione. Natomiast na lewym brzegu Koszarawy znajdują się głównie lasy łąkowe i łąki za wyjątkiem kilku obiektów, skupionych w jednym miejscu i znajdujących się w odległości ok. 100 m od rzeki (sołectwo Pyrgiesi).



Rzeka w betonie, szczytowe osiągnięcie myśli hydrotechnicznej. Fot. Dariusz Matusiak

W wyniku realizacji przedsięwzięcia - w proponowanym zakresie - może więc dojść do absurdu ekonomicznego. Za kwotę 6 mln złotych planuje się m.in. chronić zbiorowiska łągowe, które muszą być okresowo zalewane celem prawidłowego ich rozwoju. Dodatkowo, pod pozorem ochrony przeciwpowodziowej zaplanowano wybudowanie dwóch progów w celach rekreacyjnych, co znacznie podraża koszt inwestycji.

W tym miejscu należy zapytać, dlaczego władze gminy dopuszczają obecnie do dalszej zabudowy terenów zalewowych Koszarawy? Jak to jest możliwe, że po tak przykrych doświadczeniach powodziowych ostatnich lat, ludziom pozwala się w dalszym ciągu zbliżać do rzeki i roztacza nieprawdziwe wizje, że budowa 23 progów ochroni ich przed powodzią? Nic bardziej mylnego! Wszelkie budowle hydrotechniczne stwarzają złudzenie bezpieczeństwa w dolinach rzek, które mają być przez te budowle chronione. Tworzą zachętę do dalszego wkraczania z zabudową i inwestowania w „chronioną” dolinę. W ten sposób zwiększają potencjalne zagrożenie powodziowe. Powstaje błędne koło: ochrona - zabudowa - straty; większa ochrona - większa zabudowa - większe straty itd.

Dolina Koszarawy na odcinku planowanej inwestycji jest jeszcze w dużym stopniu niezabudowana (zwłaszcza na prawym brzegu). Dlatego zamiast niszczyć kolejny cenny fragment rzeki za publiczne pieniądze, należy na podstawie sporządzonych map terenów zalewowych - przedstawiających hipotetyczny zasięg wielkich wód - zmienić sposób gospodarowania na nich. Znajomość potencjalnego zasięgu zalewów będzie niezbędna dla racjonalnego przeciwdziałania skutkom powodzi. Informacja taka pozwoli na określenie stref z całkowitym zakazem zabudowy, strefy ograniczonej zabudowy o specjalnych wymaganiach technologicznych i obszaru, gdzie zagrożenie jest na tyle małe, iż można prowadzić jego zabudowę. Dzięki temu nie będzie „trzeba” regulować rzeki.

Takie działania już od dawna podejmuje się w krajach Unii Europejskiej. Przykładem państwa europejskiego ograniczającego zabudowę terenów zalewowych jest Francja (Żbikowski A., Żelazo J. 1996). Zabroniono tam wznoszenia nowych budowli i budynków w strefach najbardziej zagrożonych powodzią oraz zajmowania i przekształcania dolin rzecznych powodujące zmniejszenie obszarów zalewowych. Dodatkowo wprowadzono zakaz budowy nowych obwałowań zmniejszających obszary zalewowe, za wyjątkiem chroniących gęsto zabudowane i zagrożone powodzią tereny miejskie. Znane są również przykłady przenoszenia budynków z terenów zalewowych. Spektakularnym przypadkiem przeniesienia części miejscowości z terenów zalewowych jest miasto Rapid City w stanie Płd. Dakota w USA (Bobiński E., Żelaziński J., 1996, 1997a). Po tragicznej powodzi w 1972 r., podjęto decyzję wykupienia gruntów w terenie zalewowym rzeki Rapid Creek, przesiedlenia mieszkańców i przeniesienia przedsiębiorstw. Zniszczone domy rozebrano, a nadające się do użytku przeniesiono na położone wyżej tereny. Łącznie oczyszczono obszar długości 8 kilometrów wzdłuż rzeki, szerokości 4 ulic poprzedniej zabudowy, znajdujący się w zasięgu zalewu wody stuletniej. Ogółem zmieniło lokalizację 1100 domów mieszkalnych i 157 przedsiębiorstw.

Tak więc wójt gminy Jeleśnia i starostwo żywieckie swoją działalnością nie powinni dopuszczać do zwiększania zagrożenia powodziowego - wydając zgodę na dalszą zabudowę terenów zalewowych. Jeśli chcą w autentyczny sposób pomóc swoim ziomkom, powinni jak najszybciej omawiane tereny wykluczyć z dalszej zabudowy. Techniczne środki ochrony przed powodzią są ostatecznością. Jeśli już mają być stosowane, wówczas należy to robić z dużą rozwagą, żeby jak najmniej szkodzić środowisku i ludziom. Działania takie muszą mieć również uzasadnienie ekonomiczne. Niestety przykład Jeleśni jest tego zaprzeczeniem i dowodzi ignorancji oraz braku wiedzy. Najbliższa powódź szybko to zweryfikuje.

Proponowane przedsięwzięcie jest zdecydowanie przeinwestowane. Jest przysłowiowym „skokiem na kasę”. Pewna część inwestycji jest niewątpliwie wskazana, ale nawet wykonanie jej w wersji okrojonej będzie miało się z celem bez podjęcia odpowiednich działań administracyjnych,

ograniczających zabudowę terenów zalewowych. Również krakowskie RZGW powinno skończyć z działaniami zwiększającymi ryzyko powodziowe. Nie można w sąsiedniej, wyżej położonej gminie wznosić wzdłuż Koszarawy „obwałowania” (co prawda na razie żwirowe – czyli mało trwałe) na wysokości pól i łąk, które prowadzą do wzrostu poziomu wezbrań i prędkości przepływu wód powodziowych, a wydawać pieniądze na ich spowolnienie w niżej położonej gminie Jeleśnia. Przecież jedno drugiemu przeczy.

W swoich planach autorzy z Hydroprojektu podkreślają, że niektóre towarzyszące inwestycji prace, są „wyjątkowo proekologiczne”. Takim działaniem jest wykonanie roślinnego pasa brzegowego. Wg autorów „podniesie on walory rekreacyjne i krajobrazowe rzeki i doliny, ustabilizuje brzegi koryta dzięki systemowi korzeniowemu drzew i krzewów, polepszy warunki siedliskowe dla flory i fauny...”. Pas ten podzielony na trzy strefy (I strefa – 5 m, II – 3 m oraz III – 2 m) ma utworzyć wiele gatunków drzew i krzewów. Wśród nich znajdzie się m.in. robinia akacjowa – gatunek obcy naszej florze, roślina silnie ekspansywna, zagrażająca funkcjonowaniu nadrzecznych lasów i zubażająca przyrodę dolin rzecznych.

Powyższa inwestycja, wbrew temu, co zapowiadają jej autorzy i inwestor, w sposób zdecydowany pogorszy warunki siedliskowe dla flory i fauny. Ponadto utrudni lub całkowicie uniemożliwi wędrówki rybnom – będzie stanowić dla nich trudną do przebycia przeszkodę. Dotyczy to zwłaszcza zbiorników dla celów rekreacyjnych. W wyniku realizacji przedsięwzięcia zniszczony zostanie naturalny charakter tej pięknej, górskiej rzeki. Usunięte zostaną wyspy stanowiące miejsca lęgów, bytowania i żerowania dla ptaków, których biologia jest związana z korytem rzeki, takich jak m.in. brodziec piskliwy, sieweczka rzeczna, pliszka siwa i pliszka górską. Wykonanie inwestycji w podobny sposób, jak wstrzymane w czerwcu br. po interwencji Towarzystwa na rzecz Ziemi, nielegalnie prowadzone nad Koszarawą roboty hydrotechniczne, może prowadzić m.in. do przekształcenia występujących tu cennych lasów łęgowych, szczególnie chronionych w krajach Unii Europejskiej. W konsekwencji prac uległy dewastacji fragmenty starorzeczy, w których odnotowano ropuchę szarą, kumaka górskiego, żabę wodną i żabę trawną. W wyniku przekorytowania Koszarawy, zniszczono wiele młodego narybku i część wierzb nasadzonych przez dzieci i młodzież z Jeleśni podczas tegorocznego Miesiąca Sadzenia Wierzb.

W sprawie planowanej inwestycji prowadzone jest aktualnie postępowanie administracyjne. Towarzystwo na rzecz Ziemi do chwili obecnej nie zostało włączone do niego na prawach strony. Wcześniej wójt Mizia zwolnił RZGW w Krakowie z wykonania raportu oddziaływania na środowisko twierdząc, że przedsięwzięcie nie pogorszy jego stanu. Jednak na skutek zabiegów Zespołu Śląskich Parków Krajobrazowych i śląskiego konserwatora przyrody, RZGW musi obecnie wykonać raport.

Oprócz Koszarawy w planach kształtowania rzek krakowskiego RZGW w najbliższych miesiącach znalazły się m.in.: Żabniczanka (gm. Węgierska Górka), Wieśnik (gm. Radziechowy-Wieprz) oraz Sopotnia Mała (gm. Jeleśnia). Wszystkie te inwestycje są finansowane ze środków EBI.

Robert Wawręty

Autor jest działaczem oświęcimskiego Towarzystwa na rzecz Ziemi i koordynatorem projektu „Renaturalizacja zadrzewień łęgowych” finansowanego ze środków GEF/SGP UNDP i WFOŚiGW w Krakowie.

Literatura:

1. Bobiński E., Żelaziński J. 1996, *Czy można przerwać błędne koło ochrony przeciwpowodziowej?*, „Gospodarka Wodna”, 4.

2. Bobiński E., Żelaziński J. 1997a, *Mity i złudzenia ochrony przeciwpowodziowej. Zagrożenia powodziowe w zlewniach górskich*, Materiały Konferencji Naukowo-Technicznej 14-16 kwietnia 1997, Bielsko-Biała.
 3. Żbikowski A., Żelazo J. 1994, *Ochrona przeciwpowodziowa - trudności i perspektywy*, „Gospodarka Wodna”, 5.
-



Kolumna „Śląsk” jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.